

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów ćwierćrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Wincentego z Pen., Arsen
W wtorek Małgorzaty, Czesława wyzn.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 3 zachód 8 9
Dziś wschód księżyca 6 55 zachód 10 1

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Zebranie delegatów

„Związku katolicko-polskich tow. ludowych” odbędzie się w Wejherowie na sali „Merkura” — Domu katolickiego w środę 28 lipca o 1/10 przed poł. Poprzednio o 1/9 msza św. w klasztorze pofranciszkańskim w intencji towarzystw ludowych.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie i wybór biura.
- 2) Sprawdzenie legitymacji delegatów,
- 3) Sprawozdanie ks. patrona.
- 4) Sprawozdanie ks. sekretarza i skarbnika.

Przerwa śniadaniowa.

- 5) Wybór członków „patronatu” (zarządu Związku tow. lud.) na trzy lata.
- 6) Wniosek patronatu względem towarzystw zalegających z składkami związkowymi.
- 7) „O pracy w towarzystwach ludowych” referent ks. prob. Wilkans, koreferent dr. Karasiewicz.
- 8) Śpiewnik związkowy.
- 9) Miejsce przyszłorocznego zebrania delegatów.
- 10) Wolne wnioski.

Ponieważ na publicznym zebraniu nie można w Wejherowie po polsku rozprawiać, dlatego odbędzie się to zebranie delegatów w „zamkniętym kółku”, wstęp na salę dozwolony tylko za oka-

zaniem legitymacji — „karty wstępu”. Towarzystwa ludowe odbiorą legitymacje te w tych dniach. Ktoby chciał jako gość brać udział w zebraniu delegatów, niech będzie łaskaw zgłosić się do mnie, a legitymacją wysłę odwrotnie.

Garc, (Gr. Gartzb. Pelplin) 16 lipca 1909.

Ks. Kupeczyński, patron.

Nowy kanclerz a polacy.

Piszą o nim, że my polacy nie możemy się po nim niczego dobrego spodziewać. Na punkcie pojmowania polityki antypolskiej jest to wierna podobizna ks. Bülowa. Kto, jak on, stworzy takie dzieło, jak prawo zabraniające nam urządzania wieców polskich w powiatach, 60 procent polskiej ludności nie obejmujących, ten sam samemu zdaje świadectwo, że należy do tych polityków, którzy w rządzeniu knutem i batem nad obcymi narodowościami w państwie upatrują szczyt mądrości. Wiedział zatem ks. Bülow, kogo cesarzowi na swego następcę polecił.

Oczywiście, że nie chcemy na nowego kanclerza zaraz z góry rzucać kamieniem potępienia. To, co bowiem robił jako minister, robił może jako podwładny swego poprzednika. Jako samowładny kierownik polityki państwowej może złagodzić w obec polaków i innych narodowości. Miałby doprawdy wszelki powód do tego. Niechłubny upadek ks. Bülowa powinien go być pouczyc, że sprawiedliwością pięści można narodami rządzić tylko do czasu, i że odwieczna sprawiedliwość okazuje się w końcu zawsze mocniejszą, spychając w przepaść tego, który jej nadużywał. Miał okazywać przekonanie się, że każde prześladowanie kultury cywilizo-

wanych narodów w czasie teraźniejszym ma krótkie nogi, bo polityk, choćby najdzielniejszy i najmędrzy nie ma prawa niszczyć twórców Bożych, jakimi są narody. Bóg narody nie na to stworzył, ażeby ludzie dla jakiegoś tam przywidzenia, że to niby leży w interesie państwa, niszczyli takowe. Być może, że gorzka nauka, jaka spotkała ks. Bülowa, w las nie pójdzie.

Ale nie ludźmy się zbyt! Polityka antypolska pod nowym kanclerzem może w drobnostkach złagodzić, we fundamentach swych pozostanie ona dotychczasową. Mogą więc politycy berlińscy w najlepszym razie powstrzymać dalsze antypolskie prawa, ale nie dla tego, że one sprzeciwiają się konstytucji i robią z nas gorszych obywateli państwa. Gdyby owe dalsze prawa antypolskie powstrzymane zostały, to chyba dla tego jedynie, że minęły się ze zamiarami, i że zamiast pomódz, to jeno zaszkodziły państwu pruskiemu materialnie i moralnie. Materialnie, bo my polacy pomimo bolesnych strat w ziemi porośliśmy w liczbie i na duchę, moralnie, bo nieludzkie prawa głoszące echem odezwały się wśród naszych rodaków poza Prusami, i wśród innych narodów, i zaszkodziły Prusom na sławie. Nawet turek, jak to świeżo czytaliśmy, wyparł się kompanii z prusakami przy publicznym wychowywaniu swej dziatwy przez szkoły.

Być może, że nowy kanclerz będzie się z tymi względami liczył, i że antykonstytucyjnych praw w obec nas zaprzestanie. Miałby do tego dalszy powód w postawie, jaką Koło Polskie zajęło przy reformie podatkowej w parlamencie. Powinien sobie powiedzieć, że chyba lichymi doradcami byli poprzedniemu kanclerzowi ci, którzy polaków

przedstawiali za szkodników państwa pruskiego, zasługujących na bezwzględne tępienie.

Być dalej może, że nowy kanclerz w imię złagodzenia wojny, toczącej się pomiędzy Niemcami a Polakami powstrzyma naganę na polskie gazety, jaką rozpoczął świeżo hakatyzm. Dla państwa pruskiego nie wynikłoby bowiem rzeczywiste nie dobro z tego, chociażby nasze polskie gazety obok tekstu polskiego drukowały jeszcze tekst niemiecki. Narobiło by się nam co prawda niezmiernie wiele kosztów materialnych, ale niejeden Niemiec abonowałby wówczas nasze pisma, i przekonałby się, że hakatyzm 'go okłamał, malując mu Polaków jako wielonych wrogów Niemczyzny. Zresztą Niemiec, któryby przypuszczał, że wskutek tych kosztów zaszkodziłby rozwojowi naszych polskich gazet, strzelałby tak samo w plot, jak z wszelkimi dotychczasowymi prawami antypolskimi. Lud polski chętniej wydałby markę więcej na polską gazetę, aniżeli na podatki.

Nowy kanclerz poprawiłby jeno kredyt państwu pruskiemu, gdyby praw antypolskich zaprzestał. Czy ich zaprzestanie, to na razie Bogu wiadomo. To nawet nie od niego samego będzie zależało, bo tyle on mocy w swym urzędzie niema, ale od prądów w społeczeństwie pruskiem, i od rozsądku przedewszystkiem partii konserwatywnej, która w sejmie pruskim ma głos rozstrzygający.

Za to niemiernie naszych polskich dzielnie za pomocą Kościoła, szkoły, urzędów i sądów nie ustanie, bo takie niemiernie leży w podwalinach pruskiej polityki od chwili stworzenia niemieckiego cesarstwa. Z tą chwilą państwo niemieckie stało się bowiem w świecie

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Czy znany ci powód, jaki skłonił do tego kroku trzech oficerów — zapytał Szeik-ul-Islam.

— Znam, potężny i mądry Bábá-Mansurze, nawet mogę ci go wymienić. Sadi-basza, ów młody przez jasne oświeconą książkę polecony żołnierz, miał z twego rozkazu aresztować córkę tłumacza koranu Almanzora, Rezię i znajdującego się u niej chłopca, Sadi jednak kocha tę Rezię i wyniósł ją do godności swojej żony!

— Ów Sadi-basza? Czy dobrze jesteś powiadomiony?

— Nie wątpię!

— On przyniósł napowrót wówczas rozkaz; nie znalazł córki Almanzora w domu jej ojca!

— Istotnie tak było, mądry i potężny Bábá-Mansurze, nie znalazł jej w miejscu, które mu wskazałeś! Ale znalazł ją zaraz gdzieś indziej i zabrał do swego domu! Następnie mu ją porwano podczas pożaru, jaki dom jego nawiedził! By jednak raz jeszcze nie otrzymać podobnego rozkazu, szukał i znalazł sposobność, by wystąpić z twego pułku!

— A dwaj inni oficerowie?

— Oni, jak już zauważyłem, żyli w

wielkiej przyjaźni z Sadi-baszem i ja wysłuchałem z ich rozmów, że sprawą tą wspólnie się zajęli i wszyscy trzej szukali córki Almanzora. Oni więc sprzeniewierzyli się pułkowi tylko z powodu Sadego!

— Zdaje na ciebie ukaranie tych trzech przestępców za ich występki, Muhammedzie-beju, jednak tak działaj, żeby nikt tego nie zauważył! Przeniesienie się trzech oficerów nastąpiło z rozkazu samego sultana, nie może być więc mowy o jawnej karze i wyroku!

— Mam dobry plan, potężny i mądry Bábá-Mansurze.

— Zatrzymaj go dla siebie! — przerwał Szeik-ul-Islam — nie chcę go znać, ty sam za niego odpowiadasz, strzeż się popieścić głupstwem!... Mojego uznania możesz być jednak pewnym za twą gorliwość!

— Mansur-Effendi pożegnał dowódcę Kapidżów, następnie udał się sam jeden najodleglejszą drogą na wewnętrzny dziedziniec seraju, który równie jak pierwszy dziedziniec, zawsze był strzeżony przez Kapidżów.

Ztąd wychodzi się przez obecnie otworem stojącą, dawniej przez czarnych i białych eunuchów ściśle strzeżoną bramę, do ogrodów seraju. Od czasu jak sultan tylko podczas uroczystości i bardzo rzadko przybywał do seraju, a właściwy swój dwór i harem utrzymywał w pałacu Beglerbeg, bramy tej wcale nie pilnowano.

Nikt tedy nie spostrzegł, że Mansur-Effendi o tej późnej godzinie wśród nocy udał się do ogrodów... Zwrócił się zaraz w tę stronę, gdzie obok wysokiego muru, leżał kiosk różany.

Skoro się zbliżył do niego, nagle dało się słyszeć niespodziane zapytanie przez tureckich żołnierzy skierowane do niego.

— Bir kimse varmı? (kto idzie) — zapytano.

— Szeik-ul-Islam wzdrygnął się, nie sądził, że przy kiosku znajduje się warta.

Zaraz jednć szybko przystąpił do szyldwacha, zanim ten zawołał po raz drugi! Był to żołnierz z pułku Kapidżów.

Szek-ul-Islam dał mu się poznać i żołnierz sprezentował przed nim broń.

Teraz Mansur udał się do kiosku, ale z boku, do okna. Spostrzegł, że okno to było jeszcze otwarte i że pokój, w którym się okno znajdowało, oświetlony był słabo światłem, palącym się w przyległym pokoju.

— Jaśnie oświecony książę! — zawołał Mansur-Effendi stłumionym głosem.

Zaraz ktoś się zbliżył do okna.

— Kto jesteś? — zapytał książę Murad.

— Czy Wasza Wysokość na znasz tego, który tylko co dowiedział się o Jego losie?

— Zdaje mi się, że jesteś wielki

mufti, Mansur-Effendi! Dla czego tu go mnie przychodzisz?

— By Waszą Wysokość zapewnić o mej uległości.

— Zkądże to pochodzi? Wszakże wiadomo ci, że niebezpiecznie jest dawać tutaj podobne zapewnienia — odpowiedział książę Murad.

— Wiadomość o tem co zaszło mocno mnie zasmuciła i przychodzę Waszą Wysokość zapewnić, że wszelkiego wpływu użyję, by usunąć złe następstwa!...

— Może źle sobie wytłumaczono, że przebrany książę odwiedził seraj! Jednak było to koniecznem! Miałem do tego swoje powody!

— Czy powody te są tajemnicą?

— Nie są od chwili, wielki mufti kiedy poznał je ów oficer, który znajduje się w drugiej części kiosku! Przybyłem, by odszukać ślad mego syna, Saladyna!

— Ach gdyby mi się też udało, Waszej Wysokości ślad ten wskazać? — zapytał, czając się, Mansur-Effendi.

— Mógłbyś rachować na moją wdzięczność dozwonną, mądry Mansurze-Effendi, gdybyś wyświadczył mi tę przysługę!

— Wasza Wysokość kazałeś księcia wychowywać u słynnego z rozumu tłumacza koranu, Almanzora.

— Istotnie! Jednak Almanzor podobno nie żyje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pierwszorzędną potęgą, a wiedząc o tem, że takiej potęgi lekają się narody sąsiednie, wyczekujące tem samem sposobności do jej skruszenia, chce mieć na pograniczach ludność taką, na której może polegać, i któraby kulturę niemiecką zaszczeniała w sąsiednie kraje, umacniając tem samem potęgę niemiecką na wewnątrz i zewnątrz. I ztąd ta bezustanna naganka polityki niemieckiej na polaków, w których upatruje się wielką zaporę do parcia na wschód w stronę Rosyi; ztąd te wysiłki, zmierzające do ich stopienia w morzu niemieckiem, ztąd to nieprzebieranie w środkach, ażeby tem szybciej i tem łatwiej dojść do celu, i na trupach narodu polskiego zasiać niemiecką kulturę, i wzmocnić z jej pomocą granicę od strony Rosyi, i ztamtąd zapuszczać zagony kultury niemieckiej do Rosyi.

Właśnie ta niespożyta siła narodu polskiego doprowadza Niemców do rozpacz, bo im odporniejszymi okazują się polacy w obec kultury niemieckiej, i im mniej jest nadziei zatopienia ich w niemieczyźnie, tem mniej nadziei ma niemieczyzna do parcia na wschód. Nie mogąc tej mocy narodu polskiego złamać zwykłymi środkami, zabrali się do nadzwyczajnych, i doprowadzili aż do prawa wywłaszczenia. Pokazało się jednak, że zamiast lepiej, jest dla nich gorzej, bo nie tylko nam krzyża pacierzowego nie złamali, ale na dobitkę wywołali ducha buntu w chłopach i kolonistach niemieckich, którzy rozpoczynają walkę z wielkimi dziedzicami, i łączą się w tym celu z liberałami, czem osłabiają znaczenie monarchiczne.

Być więc może, powtarzamy, że nowy kanclerz nowych wyjątkowych praw antypolskich kuć nie będzie, i że sami konserwatyści w interesie swej własnej egzystencji będą go od nich powstrzymywali. Ale choćby nawet doszło do tego, to niemczenie dzielnic polskich nie ustanie za pomocą Kościoła, sądów, szkół i urzędów. Choćby politycy w Berlinie byli nawet przekonani o tem, że nam nic nie robią, to swej niemieczyjskiej roboty nie zaprzestaną w tej intencji, że posiew z tego wszędzie, chociażby słaby tylko, i że owoce tej niemieckiej roboty sprzątać będą choć nie zaraz, to po latach.

Jak będzie nam pod nowym kanclerzem, nie możemy wiedzieć. Będzie jednak, jak Bóg da. Jak jednak wypadnie dla nas, my polacy na posterunku naszym katolickim i polskim wytrwamy, w Boga, jak dotąd, ufność i nadzieję naszą pokładając. Będziemy bronili naszych najświętszych skarbów z tym samym spokojem, ale zarazem i z tą samą wytrwałością, dzieci na polskim katechizmie i elementarzu ucząc. Przetrawialiśmy zahartowani na duchu tyle burz już pod czterema kanclerzami, nie ugnieśmy się i pod piątym. Tak nam Panie Boże dopomóż!

Pochodzenie i przeszłość nowego kanclerza. Przodkowie nowego kanclerza Bethmann-Hollwega byli żydami, którzy przed wiekami uszli do Niemiec z Holandyi, gdzie żydów wówczas przesiedlano. Przodkowie teraźniejszego kanclerza osiedli we Frankfurcie nad Menem, gdzie prowadzili wielki bankierski interes. Przed 100 laty byli na rynku pieniężnym podobnie sławni, jak Rotszyldowie, jeno że Rotszyldowie przerośli ich z latami bogactwami. Do dziś dnia jednak istnieje jeszcze we Frankfurcie bankierski interes Bethmannów.

Jeden z przodków obecnego kanclerza pośredniczył we wielkich pożyczkach dla Austrii, Danii, Rosyi i wielu innych państw europejskich i uzyskał od cesarza austriackiego w r. 1808 z wdzięczności za wystarcanie się o wielką pożyczkę szlachectwo, zaś od cesarza rosyjskiego tytuł generalnego konsula i radcy państwowego. W domu jego przebywali najslawniejsi ludzie ówczesnych czasów, pomiędzy innymi nawet Napoleon. Siostra tego uszlachconego Bethmanna wyszła za mąż za obywatela z miasta Giessen Hollwega, który później przejął na siebie bankierski interes po swym szwagrze i także nazwisko jego przyjął do swego. Syn tegoż, a dziadek obecnego kanclerza, otrzymał w roku 1840 pruskie szlachectwo, ożenił się z hrabianką, posiadał olbrzymie majątki ziemskie i był równocześnie profesorem akademii w Bonn.

Później został nawet ministrem oświaty. Jego syn a ojciec kanclerza był landratem.

Teraźniejszy kanclerz urodził się w r. 1856. Jako student był z teraźniejszym cesarzem na jednym i tym samym uniwersytecie w Bonn, i mówił, że ta młodociana przyjaźń przyczyniła się do kariery, jaką teraźniejszy kanclerz zrobił. Mając 30 lat był już landratem powiatu Oberbarnim w Brandenburgii. W r. 1899 został powołany na naczelnego prezesa prowincyi brandenburskiej. W r. 1905 został ministrem spraw wewnętrznych, w r. 1907 sekretarzem państwa niemieckiego a zarazem podkanclerzem, no i obecnie osiągnął najwyższe stanowisko państwa, posuwając się na kanclerza.

Jest z rządu piątym kanclerzem państwa niemieckiego. Pierwszym był Bismarck, drugim Caprivi, trzecim księżę Hohenlohe, czwartym ks. Bülow.

Parcie luterstwa w polskich dzielnicach.

Piszą nam: W Rudkach pod Pelplinem przepełnił się cmentarz luterski, na którym chowano lutrów z kilku gmin, a pomiędzy innemi i z Pelplina samego. Chciano do cmentarza przykupić grunt, ale zarząd gminy przeciw temu zaprotestował dowodząc, że cmentarz leży na gruncie gminy świeckiej. Sprawa oparła się o władze, które przyznały gminie słusność. Gmina kościelna chciała porozumieć się z gminą świecką, ale ta stanowczo oparła się powiększeniu cmentarza. W końcu stanęło na tem, że wszelkie gminy mogły grzebać swych zmarłych w Rudkach i nadal z wyjątkiem Pelplina. Podpadło, że właśnie Pelplin został wyłączony, ale trudno rzucić podejrzenia, skoro dowodów niema na to, dla czego tak się stało. Radzono luterskiej kolonii w Pelplinie, ażeby kupiła kawał gruntu od władzy biskupiej. Jak bowiem wiadomo, posiada władza biskupia majątek Maciejewo, zaś seminaryum duchowne majątek Półko, nad którym zarząd sprawuje oczywiście ks. biskup. Majątki te znajdują się w pobliżu Pelplina. Władza biskupia na sprzedaż gruntu na ten cel nie zgodziła się. Udali się tedy lutrzy na Wolę, ażeby kupić kilka mórg z prywatnych rąk, ale odstąpili od zamiaru, bo właściciel domagał się bodaj 1000 marek za morgę. Zwrócili się w dalszym ciągu do p. Szezeblewskiego w Pelplinie, ale i tu układy się rozbiły. Ponowili więc tedy swą petycję do władzy biskupiej, a gdy się po raz drugi z odmowną odpowiedzią spotkali, zrobili zażalenie do regencyi. Regencya uwzględniła ich zażalenie. Jak słyszałem, odpisała regencya, że gminy w Rudkach do grzebania umarłych z Pelplina zniewolić nie można. Tem samem pozostaje im prawo grzebania zmarłych w Pelplinie, a ponieważ tam niema dotąd cmentarza luterskiego, przeto władza biskupia ma obowiązek na ten cel wyznaczyć miejsce, odpowiednie na spoczynek dla zmarłych. W obec takiej zmiany rzeczy nie pozostało władzy biskupiej nic innego jak ze swej strony wejść na drogę prawa. Zasięgnęła zatem porady syndyka konsystorskiego jako rzeczoznawcy. Ten oświadczył, że skoro lutrzy pelplińscy do Rudek należą, natenczas gmina musi ich nadal u siebie grzebać. Niema zaś żadnej prawnej podstawy do tego, ażeby władzę biskupią w Pelplinie zniewolić do ustępstwa. Ten protest pomógł akurat tyle, że niebawem zjawił się u ks. biskupa landrat tczewski. Co tam ze sobą mówili, o tem dokładniejszych szczegółów wywieść się nie mogłem. Pono ks. biskup żalił się bardzo na takie rozporządzenie regencyi i protestował przeciw niemu, wyrażając równocześnie swe oburzenie na luterską gminę w Rudkach, że swych umarłych wprost na bruk wyrzuca. Gdy landrat u ks. biskupa nic nie wskórał, udał się do ks. proboszcza w Pelplinie i zażądał stanowczo wskazania mu na cmentarzu katolickim miejsca, na któremby można umarłych luterskich grzebać. Ksiądz proboszcz wobec tego żądania uleść musiał, udał się z landratem na cmentarz, i landrat przyjął zaproponowany mu kawał gruntu, ale w zestawionym następnie protokole założył ks. proboszcz przeciw temu żądaniu protest.

Ks. biskup wytoczył zażalenie do

naczelnego prezesa, a gdyby i ono nie pomogło, zamierza sprawę oddać do najwyższego sądu w Berlinie do rozstrzygnięcia. Aż do załatwienia tej sprawy grzebać będą lutrzy swych zmarłych na cmentarzu katolickim.

Tak się ma oto sprawa z głośną dziś sprawą lutrów pelplińskich, o której — naturalnie po swojemu — rozpiswały się niedawno temu luterskie gazety. Oczywiście że to, co tu piszę, może być w pewnych szczegółach trochę niedokładne, bo piszę tylko to, co sam od innych osób słyszałem. Rzecz sama ma się jednak tak, jak ją tu przedstawiłem. Świadczy ona o jednym, że luterstwo uwzięło się na to, ażeby zaszczeniać w Pelplinie, dotąd na wskroś katolickim, i prawie wyłącznie polskim, nieco ducha luterskiego. Jeżeli lutrzy otrzymają pozwolenie na zhowanie swych niebożczyków w Pelplinie, natenczas maluczko, a powiedzą, że skoro mają cmentarz, muszą mieć i swój kościół. No i luterstwo będzie w Pelplinie wówczas na swoim gruncie, znajdują się z czasem i dyakoniski i rozpoczęcie się lutrzeństwo — no i nieodłączna od tego tem silniejsza germanizacja Pelplina.

Sprawy polskie.

* Ile jeszcze mamy ziemi? Gazety niemieckie stwierdzają, że Polacy w Wielkopolsce posiadają jeszcze 602,230 hektarów ziemi i to: w obwodzie regencyjnym poznańskim 405,055 hektarów a w obwodzie regencyjnym bydgoskim 197,175 hektarów. Od r. 1892 utracili Polacy w W. Ks. Poznańskim przeszło 100 tys. hektarów ziemi.

Dotychczas głosili hakatyści, że polska własność ziemska się nie cofa, byle tylko uzyskać wywłaszczenie. I postawili na swoim. Dopomagali im zresztą hurmem sprzedawczycy, których i dziś jeszcze nie brak.

Najwyższy czas

zapisać „Gazetę Gdańską“ na sierpień i wrzesień. Czytelnicy! zachęcajcie swych znajomych do zapisania sobie „Gazety Gdańskiej“ na te dwa miesiące.

„Gazeta Gdańska“ na sierpień i wrzesień z dostawą w dom kosztuje 1 m., bez dostawy 83 fen.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. W Berlinie utworzyła się spółka, która zamierza nabyć balon systemu Parsevala, ażeby z nim urządzić wycieczki nadpowietrzne. Podróż z Berlina do Poczdamu przy udziale 20 podróżnych, kierownika, inżyniera i 2 monterów, wynosić będzie od osoby 20 marek. Droga zabawka.

— O ks. Bülowie. Pan Bülow postarzał się o to, że rozstanie się z kanclerskim urzędem nie było mu zbyt bolesne. W czwartek zjechał do niego cesarz wraz z małżonką na pożegnanie, i zjedli u niego obiad pożegnalny. Cesarzowa zabawiła do 11 godziny, zaś cesarz do 11 i pół. W kilka godzin później opuścił p. Bülow z małżonką Berlin, i obydwaj udali się na razie na wypoczynek do kąpieli w Norderney.

Kazał też sobie cesarz wykonać portret kanclerza i zawiesić go w swej pracowni, zaś ks. Bülowowi ofiarował swój portret z własnoręcznym podpisem.

— Austria. Z W. Międzyrzecza w Czechach donoszą do pism czeskich, że w zamku hr. Harracha, nastąpiszspotkanie cesarza austr. Franciszek Józef nie tylko z cesarzem niemieckim, lecz także z królem angielskim, królem rumuńskim i carem rosyjskim. Miejska kapela w W. Międzyrzeczu odebrała już rozkaz wywieszenia hymnów narodowych: angielskiego, rosyjskiego i rumuńskiego.

W zamku czynią przygotowania celem pomieszczenia pięciu monarchów.

— Anglia. Oburzenie na cara z okazji jego odwiedzin króla angielskiego, które mają nastąpić na początku sierpnia, tak jest wielkie, że nawet duchowieństwo angielskie agituje przeciwko tym odwiedzinom. Księża anglikańscy modlą się z ambon za więźniów rosyjskich, którymi zapełnione są więzienia rosyjskie, i uderzają w cara jako sprawcę wszystkich nieszczęść. Może dojść jeszcze do tego, że na życie cara zamach urządzią, a co najmniej skończyć się może na zerwaniu wzajemnej przyjaźni, co Niemcom byłoby bardzo na

rękę, bo przyjaźń Rosyi, Francyi i Anglii może się rychlej czy później zakończyć wojną z Niemcami.

— Turcja. Od pewnego czasu obiegają pogłoski, jakoby rząd niemiecki nakłaniał Turcyę do przyłączenia się do trójprzymierza. Z Berlina donoszą, że w tej pogłosce niema żdźbła prawdy, i że Niemcy na przyłączenie Turcyi do trójprzymierza nawet na ten wypadek przystać by nie mogli, gdyby Turcyę wzięła do tego ochota.

— Persya. Rewolucyoniści są panami stolicy i całego kraju. Całe wojsko szacha przyłączyło się do nich i pomaga im w rabunku. Szach ze swym synem uszedł do miejscowości Sultanabad. Gdyby mu miało zagrażać niebezpieczeństwo życia, chciał go wojska rosyjskie wziąć w swą opiekę. W stolicy Teheranie strzelali rewolucyoniści z armat do gmachu parlamentu. Obec państwa wmięszają się prawdopodobnie do spraw perskich, ponieważ pozrywano chorągwie obcych państw, i zrabowano składy kilku europejczykom.

Turcyę, której kraje azyatyckie graniczą z Rosyą, ma zamiar protestować przeciw zagarnięciu Persyi przez Rosyę. Pono rząd niemiecki zachęca ją do tego, i w danym razie gotów jej dopomóc. Pokazuje się, że z małego perskiego pożaru może się wyłonić wielka burza, mogąca skłócić narody europejskie ze sobą.

Podług dalszych wiadomości część wojska perskiego pozostała szachowi wierna i ona to na jego rozkaz ostrzeliwała parlament perski. Wojsko rosyjskie stoi w pobliżu stolicy, gdyby się pokazało, że powstańcy zagrażają życiu europejczyków.

— Ameryka. Na wojnę zanosi się pomiędzy republikami Peru a Boliwią z powodu sporu o kawał kraju, do którego każda z tych dwóch republik rościła sobie prawa własności. Rząd argentyński wezwany został w tej sprawie na rozjemcę i rozstrzygnął, ażeby każdemu z tych dwóch państw przypadło po połowie owego sporego kawałka kraju. Boliwia z wyroku jest jednak niezadowolona. W naradzie tej prowincyi powstały bunt. W stolicy La Paz porozbijano i splądrowano peruwianczykom i argentyńczykom składy. Argentyński poseł Fonseca zdołał tylko z trudem swe życie ocalić.

Portret prezydenta państwa argentyńskiego podarto w sztuki. Sztandary i godła z konsulatów peruańskich zostały pozrywane. Rząd Boliwii oświadczył, że wyroku rozjemczego sądu argentyńskiego nie zatwierdzi, a to znaczy to samo, co wypowiedzenie wojny.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezya chełmińska. 13. b. m. rozpoczęła się w Swarzewie misya, której przewodniczą Ojcowie Franciszkanie: Korneliusz, Flawian i Ksawery. Ta misya skończy się 22 b. m. W niedzielę 18 b. m., a więc wśród misyi, obchodzi się tam odpust Matki Boskiej Szkaplerznej.

— Akwizgran. 9. bm. o godz. 3 poł. nastąpiło w tutejszym tumie uroczyste wystawienie świętości tu przechowywanych. Pielgrzymi, wracający z Lourdes, zatrzymują się tu kilka godzin, aby oglądać i uczcić tutejsze pamiątki.

Korespondencye.

Z pod Górnej Brodnicy. Korespondencya o Górnej Brodnicy zamieszczona w czwartkowym numerze Gazety wymaga choćby kilku słów odpowiedzi i wyjaśnienia, ponieważ sprawa ufundowania osobnego u nas duszpasterstwa przedstawiono tam zbyt tendencyjnie i jednostronnie.

Kto zna tutejsze stosunki, tego boleśnie dotyka przedewszystkiem to, że pominięto w tej korespondencyi zupełnie naszego dotychczasowego kochanego ks. prob. Szotowskiego w Chmielnie. Obecnie sterany nie wiekiem lecz natężony pracą, niedomaga na zdrowiu i z pewnością nie mało go boli, że nie może osobiście w odpowiedni sposób wykonać raz sobie zakreślonego planu.

Najgorętszem życzeniem jego było, aby mu Pan Bóg dopomógł w swej rozległej parafii ufundować osobne duszpasterstwo w Wygodzie i w Górnej Brodnicy. Od szesnastu lat gromadził na ten cel fundusze nie ze samych tylko Kaszub lecz i z dalszych stron.

...kierownik wylicza dobrodziejów Brodniczy, dziwnym sposobem zamilcza zupełnie o tym najbliższym dobrodziejcu, który na ten cel dał nawet więcej, niż mu pozwalają jego stosunki.

Oprócz rozlicznych innych trudów i ofiar, które poniósł, uwzględnić trzeba przede wszystkim to, iż zrzekł się najprzód znacznej części swych dochodów na rzecz nowej parafii we Wygodzie, a potem tak samo na rzecz Górnej Brodniczy i to bez wszelkiego zastrzeżenia. Jak bardzo mu zresztą chodziło o pomyślność właśnie tych nowo przez siebie założonych parafii, wskazuje i to, że jest jego wolą, żeby jeszcze po śmierci z jego pracy i oszczędności dołożony został choćby kamyczek do ufundowania właśnie tam nowego kościoła.

Czy to nie znaczna ofiara i nie piękny przykład właśnie w tych czasach zaprzędawania najwznieślijszych ideałów za dobrą doczesność?

Rozchodzi się z prawdą szanowny korespondent twierdząc, iż wielce zasłużony ks. prob. Thokarski sam nabył rolę dla kościoła w Górnej Brodniczy, że sobie zastrzegł, aby dochody z tego płynęły tylko na utrzymanie księdza. Rola tę nabyła spółka, do której oprócz ks. prob. Thokarskiego należał też cziogodny ksiądz prob. Szotowski i p. J. Lewiński. Zaś przy przewłaszczeniu na władzę dyceczalną o jakimśbądź zastrzeżeniu nie było mowy. Przeciwnie wyrażono życzenie, by dochody z tej roli służyły też na utrzymanie organisty i na ulżenie parafii w ponoszeniu ciężarów parafialnych.

Tyle dla wyjaśnienia sprawy.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 18. lipca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 17. b. m. pod Toruniem + 1,50, pod Fordonem + 1,40, pod Chelmnem + 1,32, pod Grudziądem + 1,48, pod Kurzebrak + 1,74, pod Malborkiem + 1,74, pod Tczewem + 1,78, pod Schiewenhorst + 2,50.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte coziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzielę i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Nastęstwa podatku na piwo dadzą się porządnie w znaki. Browary postanowiły podwyższyć hektolitru o 5 marek, restauratorom zaś nie będzie dozwolonem sprzedawać niżej 40 fen. za litr. Za 3 flaszki piwa, które można obecnie jeszcze nabyć już za 25 fen., będzie się płaciło w przyszłości 35 fen. Oczywiście, że i kubki z piwem będą w przyszłości droższe, aniżeli były dotąd. Będzie się płaciło tę samą cenę, z tą jeno różnicą, że piwa będzie mniej.

Piwoszom podrożenie piwa nie będzie na rękę. Chcąc nie chcąc, będą swe wydatki na piwo musieli ograniczyć. W każdym razie rząd nie zbierze tej sumy podatków, jaką sobie wyliczył.

— Szkuta, należąca do szkuciarza Rudolfa Klawe z Gdańska, zatonała w czwartek rano pod miejscowością Schellmühl. Niewiele brakło, a byłaby cała rodzina, złożona ze 6 osób, życie straciła. Około godziny 2 przebudziło się dziecko i zauważyło, że do sypialni napływa woda. Przebudziło natychmiast rodziców i resztę rodzeństwa, i zdołano szczęśliwie jeszcze w ostatnim momencie ocalić życie. Część żywego inwentarza zdołano również ocalić.

— Samobójstwo zamierzał popełnić weteran wojskowy Edward Fischer. Wypuszczony w środę z lazaretu wskoczył w tym samym dniu wieczorem do Motławy w celu pozbawienia się życia. Wydobyto go jednakowoż z wody przy życiu jeszcze i odstawiono z powrotem do lazaretu.

— Naprzeciw kranu wydobyto z Motławy w czwartek w południe zwłoki jakiegos nieznanego mężczyzny i odstawiono do trupiarni na Bleihof (?). Osobistości topielca nie zdołano dotąd stwierdzić.

— Mydło droższe. Południowo-niemieccy fabrykanci mydła uchwalili podwyższyć ceny mydła od 2 do 4 mk. na podwójnym centnarze.

— Drożyzna mięsa. Jakże widoki czekają nas co do cen mięsa, na to dają pewien pogląd ostatnie targi na bydło w Berlinie, a zwłaszcza targ érodkowy; wiadomo bowiem, że tutejsi

...kierownik zależni są od cen berlińskich i do nich się też stosują. Otóż, pomimo, że w obecnej porze roku, jak doświadczanie uczy, zapotrzebowanie mięsa wieprzowego jest najsłabsze, podskoczyły ceny świń raptownie na 67 i 68 mr. za centnar; w rzeczywistości zaś płacono aż do 75 mr. za centnar. W zeszłym roku wynosiła cena o tym samym czasie 58 mr. Znosi się więc na ceny, jakich nie mieliśmy od wielu lat.

— Garnizon gdański zwalnia żołnierzy na żniwa z regimentów piechoty (5 i 128) od 16 sierpnia do 18 września; 21 i 2 regimentu huzarów od 20 lipca do 11 sierpnia, od 19 do 21 sierpnia i od 26 sierpnia do 23 września; z regimentów artylerii (36 i 72) od 16 sierpnia do 23 września; z batalionu trenów od 24 sierpnia do 23 września.

— Nowość na pocztach. Aby publiczności ułatwić zakup i przechowanie najwięcej w biegu będących znaczków pocztowych, zaprowadzone zostaną na pocztach najpóźniej od 1 stycznia przyszłego roku bezpłatne zezyciki do znaczków, a mianowicie z 20 znaczkami po 5 fen. i 10 znaczkami po 10 fen. — każdy zezyciek w cenie po 1 marce. Zezyciki z znaczkami 5 fenigowemi będą miały okładki zielone, zaś z 10 fenigowemi okładki czerwone.

— Wysoki urzędnik — świnia. Wiele wrzawy narobiło w Gdańsku aresztowanie wysokiego urzędnika B. który podejrzany jest o cały szereg świństw popełnionych na dziewczętach nieletnich. Do wykrycia tych sprawek przyczynił się następujący wypadek: Córka pewnego restauratora poszła w ubiegłą sobotę na zabawę latową, lecz do domu nie wróciła. Doniesiono o tem policyi i rozpoczęły się poszukiwania. W końcu wykryto, że B. dziewczynę w doróże uprowadził, ją spił a potem zgwałcił. Gdy dziewczyna chciała wracać do domu, zamknął ją w komorze i nie wypuścił jej. Gdy się zjawiła policya, B. odmówił wszelkich wyjaśnień. Musiano przemocą wyłamać drzwi do jego mieszkania i uwolnić biedną dziewczynę. B podobnych zbrodni przez długie lata się dopuszczał.

— Oliwa. 250 letnią rocznicę pokoju oliwskiego postanowiła oliwska rada miejska obchodzić uroczystości 3 maja roku 1910. W pokoju tym zrzekł się król polski Jan Kazimierz prawa do korony szwedzkiej i uznał samodzielność Prus.

— Hela. W ostatnim czasie spadła tu obfitość deszczu, który przydał się niezmiernie przede wszystkim kartoflom. Zapóźno jednak przyszedł, ażeby naprawić stan trawy na łąkach. Trawa wskutek upałów i posuchy wypaliła się po największej części, tak że sprzęt był stósunkowo bardzo mierny. Jest jednak nadzieja, że sprzęt następny dopisze lepiej.

— Kościerzyna. 10 b. m. upłynęło sto lat, odkąd pierwszy burmistrz tu wprowadzony został. Przedtem było miasto pod bezpośrednim zarządem rządu królewskiego. Wtedy liczyło ono 900 mieszkańców, i to 134 rodzin katolickich, 52 ewangelickich i 6 żydowskich. Ulice były niebrukowane.

— Kartuzy. Przyaresztowano tu pewnego robotnika jako podejrzanego o podpalenie domostwa Petzela. Opowiadają o nim, że skradł swej matce 120 marek pieniędzy i podpalił następnie dom, ażeby zakryć ślad kradzieży.

— Sztum. Gospodarz Grommeck z podzameczu sztumskiego, obwiniony o podpalenie, wypuszczony został z więzienia. Jest widocznie albo bez winy, albo mu winy nie mogą udowodnić.

— Świecie. Na wybudowaniu w Osiu spalił się gospodarzowi Marcynowi Chmarzyńskiemu dom mieszkalny i stajnia. Pożar, jak zwykle w podobnych wypadkach, wzniecił dzieci, igrające zapalkami. Budynki były tylko słabo zabezpieczone, inwentarz zaś nie był wcale zabezpieczony.

— Wąbrzeźno. We Wałyczu spadła z woza, obladowanego pniami drzewa, robotnica Marya Maciejewska i została tak nieszczęśliwie przejechana, że w kilka minut później życie zakończyła.

— Toruń. Za poniewieranie żołnierzy skazany został sierżant Tomasz Schott od 176 pułku piechoty na kwartał więzienia.

Prusy Wschodnie.

— Dąbrowno. P. Jan Kowalski kapitalista z Gniezna nabył majątek ry-

...kierownik zależni są od cen berlińskich i do nich się też stosują. Otóż, pomimo, że w obecnej porze roku, jak doświadczanie uczy, zapotrzebowanie mięsa wieprzowego jest najsłabsze, podskoczyły ceny świń raptownie na 67 i 68 mr. za centnar; w rzeczywistości zaś płacono aż do 75 mr. za centnar. W zeszłym roku wynosiła cena o tym samym czasie 58 mr. Znosi się więc na ceny, jakich nie mieliśmy od wielu lat.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Dzielną polak. Gospodarz Wojciech Lis w Goślince pod Murowaną Gośliną sprzedał 56 morgów posiadłość swą z całym inwentarzem gospodarzowi Górcce z Nowomiejskich oledrów za 23 000 marek. Komisya kolonizacyjna, która swymi szponami opasowała już wokoło tych kilku w Goślince znajdujących się jeszcze gospodarzy polskich, ostrzyła także zęby na gospodarza p. Lisa i nasyłał mn różnych pokątnych agentów, lecz p. Lis, jako prawy polak-katolik. pomimo, iż wiek go już przygniata i żadnego niema potomstwa, nie dał się uwieść. Cześć mu za to!

Śląsk.

— Humorystyczny wypadek w szkole. Nauczanie dzieci w obcym niezrozumiałym dla nich języku niemieckim uwięzione zostało znowu humorystycznym przyczynkiem.

Niemieckie pisma górnośląskie donoszą z Bytomia, że pewien nauczyciel tamtejszy przez dłuższy czas starał się dzieciom wytłumaczyć i w pamięć wpoić dość naiwne zdanie: „Czciejcie waszych nauczycieli i słuchajcie ich rad, gdyż strzegą oni dusze wasze!“ Jak skuteczną była ta nauka, przekonał się po chwili, gdy zapytany pewien uczeń bez wahania wyrecytował (wypowiedział): „Czciejcie waszych nauczycieli i słuchajcie ich rad, gdyż nie wiedzą oni co czynią!“

— Pszczyna. W powiecie pszczyńskim rozpoczęto sprzedaż parceli rentowych pomiędzy drobnych właścicieli w szero- kich rozmiarach. Dotychczas rozparcelowano i sprzedano 30 włóści rentowych. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o działalność polityczną mającą na celu osadzanie w polskim tym powiecie jak największej ilości Niemców.

— Bank w łóżku. Do domu chałupnika Br. w Katowicach włamali się złodzieje, przeszukali wszystkie kąty a znalazłszy w łóżku książeczkę oszczędnościową na 9000 mk. i 900 mk. gotówki, pieniądze zabrali z sobą. — Trzeba było resztę pieniędzy także oddać do banku, a nie dusić ich w łóżku.

Rozmaitości.

— Najbogatszym posiadicielem nieruchomości w Berlinie jest cesarz Wilhelm. Grunta i budowle mają wartości 18 milionów marek. Niewliczony jest w to zamek królewski, który zajmuje ogromną przestrzeń, i który przy teraźniejszej drożyznie gruntów reprezentować będzie niewątpliwie również wartości sporej liczby milionów. W gmachach cesarskich mieszka służba cesarska, dalej znajduje się tam gmach ministerstwa dworu, oraz stajnie cesarskie. Służby jest około 400 głów zaś z rodzinami około 2000.

— Z przyczyn od nas niezależnych musieliśmy dodatek pieśni do zeszytu „Gwiazdki“ wypuścić. Zamieszczony zostanie do przyszłego niedzielnego numeru.

Drobne nowiny.

— W Stendalu zaszło tajemnicze morderstwo. W nocy na piątek znaleziono chorego z 10 pułku huzarów bez życia z raną w głowie, zadaną od kuli. Przyaresztowano jednorocznego Baumgarta, którego widziano na korytarzu bezpośrednio po morderstwie. Przyczyna morderstwa jest zagadkową, ponieważ Baumgart był ze zamordowanym zaprzyjaśniony.

— Cholera w Petersburgu sroży się coraz gorzej. W środę zapadły na nią 102, zmarły 43 osoby. Liczba chorych wynosi 814.

— Z Tyrolu donoszą, że tam się zanosi na wielkie powodzie. Na górach nagromadziły się olbrzymie zaspy śniegu, które gdy nagle stają, spowodują straszne nieszczęście.

— Ziemia trzęsie się w całej Europie. Świeżo donoszą z Grecyi, że tam pod miejscowością Amalias było w piątek w nocy gwałtowne trzęsienie ziemi, przy którym 20 osób życie straciło, a 103 było rannych. Liczba ofiar jest większa, jeno reszta spoczywa pod gruzami. Inne miejscowości ucierpiały również od trzęsienia ziemi.

— W miejscowości Orizaba w państwie meksykańskiem oberwała się chmura. Przeszło 100 osób życie utraciło.

...kierownik wylicza dobrodziejów Brodniczy, dziwnym sposobem zamilcza zupełnie o tym najbliższym dobrodziejcu, który na ten cel dał nawet więcej, niż mu pozwalają jego stosunki.

Oprócz rozlicznych innych trudów i ofiar, które poniósł, uwzględnić trzeba przede wszystkim to, iż zrzekł się najprzód znacznej części swych dochodów na rzecz nowej parafii we Wygodzie, a potem tak samo na rzecz Górnej Brodniczy i to bez wszelkiego zastrzeżenia. Jak bardzo mu zresztą chodziło o pomyślność właśnie tych nowo przez siebie założonych parafii, wskazuje i to, że jest jego wolą, żeby jeszcze po śmierci z jego pracy i oszczędności dołożony został choćby kamyczek do ufundowania właśnie tam nowego kościoła.

Czy to nie znaczna ofiara i nie piękny przykład właśnie w tych czasach zaprzędawania najwznieślijszych ideałów za dobrą doczesność?

Rozchodzi się z prawdą szanowny korespondent twierdząc, iż wielce zasłużony ks. prob. Thokarski sam nabył rolę dla kościoła w Górnej Brodniczy, że sobie zastrzegł, aby dochody z tego płynęły tylko na utrzymanie księdza. Rola tę nabyła spółka, do której oprócz ks. prob. Thokarskiego należał też cziogodny ksiądz prob. Szotowski i p. J. Lewiński. Zaś przy przewłaszczeniu na władzę dyceczalną o jakimśbądź zastrzeżeniu nie było mowy. Przeciwnie wyrażono życzenie, by dochody z tej roli służyły też na utrzymanie organisty i na ulżenie parafii w ponoszeniu ciężarów parafialnych.

Tyle dla wyjaśnienia sprawy.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w poniedziałek 19 i w czwartek 22 bm. o godz. 9 wiecz. — W piątek 23 bm. nadzwyczajne walne zebranie Tow. „Lutni“ o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku oddział Krawców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w poniedziałek 19 b. m. o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej dziś w środę 21 bm. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 15. lipca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica tranzytowa jasnopstra	00,00—00,00
„ „ pstra	18,90—19,40
„ „ czerwona	17,00—18,00
Zyto	00,00—00,00
Jęczmień tranzytowy	12,70—12,90
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	00,00—00,00
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	10,80—11,15
„ żytnie	11,80—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 17. lipca 1909.

Pszenica na październik	232,00 mk
Zyto na październik	186,50 „
Owies na październik	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,50 „
3½ % pomorskie listy zastawne	94,20 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,30 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,70 „
Rosyjskie banknoty	216,10 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 17. lipca 1909.

Spędzono: 4456 sztuk bydła rogatego 1733 cieląt 13071 skopów, 12561 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	66—67	64—65	56—60	51—55	„
Woły	72—76	61—66	56—60	52—54	„
Krowy	—	62—66	58—60	53—56	„
Cieleta	70—80	77—85	70—77	47—55	„
Skopy	38—40	35—38	30—34	—	„
Świnie	55—56	54—56	53—55	52—54	„

† Cena zabitego towaru.

Postbestellungs-Formular.

Ich

bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt

für die Monate August und September.

..... Exemplar der „Gazeta Gdańska“ mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Aniół Stróż“ aus Danzig mit Zustellung ins Haus 1,00 Mk. ohne „ „ „ 0,83 „

Obige Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Na wyprzedaż sezonową polecam:

Damskie bluzki do prania	75 90 1,00 1,25 1,50 1,75	Gorsety damskie	60 75 90 1,00 1,25
Damskie bluzki wełniane	2,00 2,50 3,00 3,50 4,00 4,50	Sukienki dla dzieci	60 75 80 90 1,00
Damskie kostiumy	8,00 9,00 10,00 12,00 14,00 16,00	Fartuszki dla dzieci	25 30 40 50 75
Spódnice kostiumowe	2,25 2,50 2,75 3,00 3,50	Kapelusze dla dziewcząt	60 90 1,00 1,25 1,50
Spódnice damskie	1,10 1,25 1,50 1,75 2,00	Ubrania męskie	—
		Ubrania dla dzieci.	

Trykotaż: pończochy, szelki, bielizna męska, nieprzemakalne płaszcze, kapelusze i czapki, parasole i t. d.

Dom towarowy A. C. Stenzel

Gdańsk, Fischmarkt 29, 32, 33, 34.

Wyprzedaż sezonowa

Około 10000 metrów materii wełnianych i do prania wyprzedawać się będzie tanio, i to jak następuje:

Satyny na suknie
Kretony
Muśliny
Fulardy jedwabne
Mnśliny wełniane
Organdy

metr	dawniej 45, 53, 60, 75, 200 fen.
	teraz 28, 38, 45, 50, 60 fen.
metr	dawniej 45, 53, 60, 70, 80 fen.
	teraz 26, 38, 40, 45, 50 fen.
metr	dawniej 45, 50, 60, 75, 90 fen.
	teraz 38, 30, 40, 50, 60 fen.
metr	dawniej 60, 80, 100, 120, 150 fen.
	teraz 40, 60, 75, 90, 100 fen.
metr	dawniej 100, 120, 135, 150, 175 fen.
	teraz 70, 90, 100, 110, 120 fen.
metr	dawniej 60, 80, 100, 120, 150 fen.
	teraz 40, 60, 70, 80, 90 fen.

Madapolany
Płótna na suknie
Nesle na suknie
Szewioty
Ginghams
Krepy-szoty

metr	dawniej 53, 60, 75, 90, 100 fen.
	teraz 38, 45, 50, 60, 75 fen.
metr	dawniej 53, 75, 90, 100, 120 fen.
	teraz 38, 50, 60, 75, 90 fen.
metr	dawniej 45, 53, 60, 65 fen.
	teraz 28, 35, 40, 45 fen.
metr	dawniej 53, 60, 65, 75 fen.
	teraz 35, 40, 45, 50 fen.
metr	dawniej 53, 60, 70, 80, 90 fen.
	teraz 38, 40, 45, 50, 60 fen.
metr	dawniej 45, 50, 60, 75, 90 fen.
	teraz 38, 38, 45, 50, 60 fen.

Wielki zapas sukienek dla dzieci dawniej 150, 200, 250, 300, 400, 500, 600, 800 fen. teraz 60, 100, 120, 160, 200, 225, 300, 350 fen.

Około 500 damskich bluzek dawniej 200, 250, 300, 350, 375, 400, 450, 500, 600 fen. teraz 90, 100, 125, 150, 160, 190, 200, 225, 300 fen.

Wielki zapas kapeluszy damskich i dla dzieci po nadzwyczaj niżonych cenach.

Fischmarkt 24
I, II i III piętro.

ERNEST KARLEWSKI

Fischmarkt 24
I, II i III piętro.

Moje mieszkanie i

Bank ludowy E. G. m. u. H.

znajduje się teraz przy
ulicy Wilhelmowskiej Nr. 24 II piętro
(naprzeciw zajazdu Rosego).

Bank nasz przyjmuje oszczędności i udziela pożyczek
pod korzystnymi i dogodnymi warunkami.

Prosimy o poparcie.

Tozew (Dirschau) w lipcu 1909.

N. Warczyński, kasyer Banku ludowego.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyty i udziela pożyczek
pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski.

L. Schulz.

J. Szczepański.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Geny!	W skórze z białym brzegiem	1.25 mk.
	ze złotym	1.60 „
	z okuciem	2.00 „
	z zamkiem	2.00 „
	W miękkiej skórze ze złotym brzegiem	1.90 „
	W miękkiej skórze ze złotym brzegiem	2.25 „
	z zamkiem	2.25 „
	W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze ze złotym brzegiem	1.60 „

Na kosztą przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Pilarza

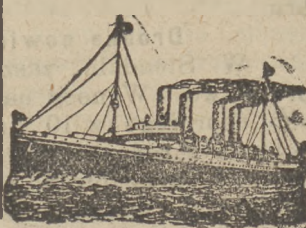
— do rżnięcia desek poszukuje —
Dom. Chmieleniec
(Chmelenz).

Poszukuje natychmiast

uczni.

W. Wesołowski
zegarmistrz i złotnik
Chelmno (Gulm).

Norddeutscher Lloyd
Bremen.



B r e m e n
do
A m e r y k i

Parowcami pociągami
i pocztowymi
do Nowego Jorku,
Baltimore i Galvestonu.
Bezpl. informacji udziela
Dyrekcja Połnocno-niemiec-
kiego Lloyd w Bremen,
lub zastępcy towarzystwa:
Joh. Fey Danzig
Grosse Mühlengasse 10.
R. de Payrebrune, Marienburg.
I. Tramp Pr. Stargard
i General Agentur für Preussen
F. Montanus, Berlin,
Invalidenstrasse 93.

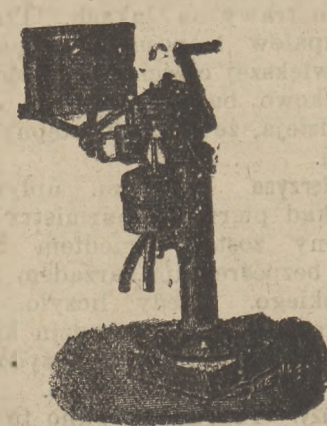
Koperty

poleca
„Gazeta Gdańska“.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, pape na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską, bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

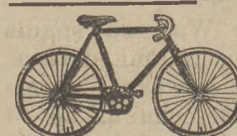
Specjalnie dla stolarzy, oleści i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

Makulaturę

centnar po 5 mar.
nabyć można
w Gazecie Gdańskiej.

50 marek wznacz. rabat.
gotowiznę biorę w placę,
w podarunku, trzyma Pan
skoro Pan bez-
płatnie i franko



Mocne maszyny wycieczkowe eleg.
chodzące 47.50, 52.00, i 65.00 m.

— 5 lat gwarancji —
dodatki, przybory, konieczne dla
kolarzy, bajecznie tanio. Weże,
nakrycia na koła po 1.40, 2.10,
3.50 m. z gwarancją.

Richard Ladewig
Berlin 41, Oranienstr. 13 1.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelscores, tel. Nr. 882

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konoplano, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, placąc najwyższe ceny.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.